

dzieci. Czym będzie Jańciu ? Będę architektem, paplałem bezmyślnie, gdyż tak mówiono o mnie w domu, ponieważ nosiłem często przy sobie małą książeczkę z fotografiami miast i budowli właśnie, co zauważył inżynier Langner i poraz pierwszy prawdę tę oznajmił.

Inżynier Langner. Któż to był ? Przyjechał ze Lwowa wraz z innym inżynierem Szurtą. Ktoś ich do nas skierował, gdyż uprosili matkę i aby mogli się u nas stołować. Zamieszkali obok w pustym obecnie dużym domu z gankiem, opuszczonym przez dwie nauczycielki : Sereńką i Pitelejównę, które na skutek wojny powróciły do Lwowa. Byli to młodzi ludzie, bardzo sympatyczni. Pamiętam ich rozmowy z rodzicami toczące się do późnej nocy. Wspólne gry w ciapankę (chińczyka) i w niebo i piekło, którą to grę na brystolu narysował inżynier Langner. Była podobna do Chińczyka. Rzut kostką umożliwiały posuwanie pionka wzdłuż narysowanej drogi pełnej przeszkód. Z tego tu piekła wyjść można ale z prawdziwego - nie. Od podobnych napisów roiło się w całej tej grze, uniemożliwiających przesuwanie pionka do końca drogi. Trzeba było odczekać kilka rzutów na takim miejscu.

Rozmawiano na różne tematy. Pamiętam, jak raz inżynier Langner tłumaczył obecnym w jaki sposób porusza się kolej zębata, coś przy tym rysował. Nowości przynosił ojciec z apteki Orłowskiego, gdzie się panowie schodzili na tak zwane " Man sugty ".

Aż pewnego wieczora ojca przyprowadzili jacyś żołnierze kompletnie pianego. Ojciec nigdy nie pił, więc matka była przerażona. Okażało się, że to legionści weszli do Horodenki i ojciec z innymi panami w mieście ich witał. Radości było co niemiara. Matka prosiła ojca, aby przyprowadził kilku legionistów, chciała je widzieć na własne oczy, a wyjść z domu nie mogła, gdyż przez kilku dniami urodził się mój brat Zbyszek. Było to w lutym 1915 roku. Legionści rzeczywiście przyszli. Oglądając przy tej sposobności małego Zbyszka jeden z nich powiedział : to będzie także legionista, gdyż wraz z nami przeszedł. Wróżba ta miała się niestety sprawdzić po dwudziestu latach. O polskich legionach wiedzieliśmy już dawno. Moi cioteczni bracia Zionek i Nośko Jaroszewscy jeszcze z gimnazjum wstąpili do tej formacji. Zionek był legionistą Pierwszej Brygady, osobiście stykał się z Józefem Piłsudskim i brał udział jako Jof w Jego imięninach. Nośko służył w kawalerii. Nie było ich niestety wśród tych legionistów w Horodence. Obiło się mnie o uszy tylko nazwisko Durskiego.